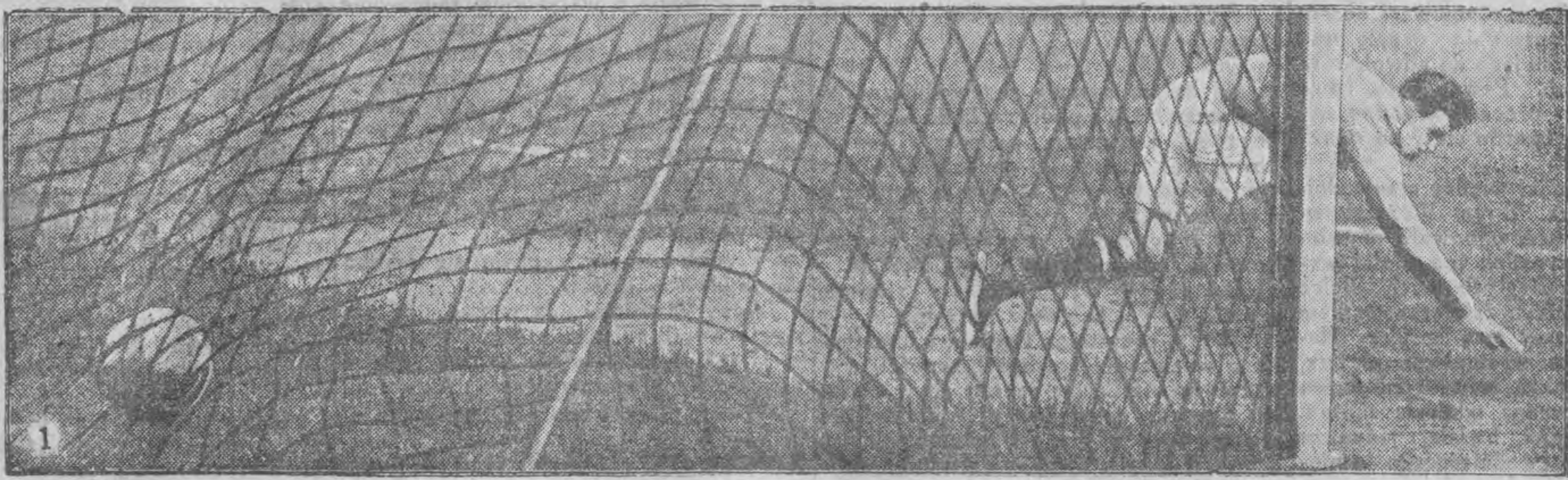
EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK II. | ŁÓDŹ, PIĄTEK 6 CZERWCA 1924 r. | NUMER POJEDYŃCZY 15 GROSZY. | № 129









1. Bramkarz drużyny hiszpańskiej przepuszcza piłkę na korzyść włochów podczas zawodów olimpijskich.
2 i 3. Momenty z tegoż meczu.
4. Jansen, przewodniczący komitetu, finasowego Ligi narodów.
5. Wallraff nacjonalistyczny prezydent reichstagu niemieckiego.

Konferenja angielsko-sowiecka nie została zerwana

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Londyn, 5 czerwca.

Z powodu przerwania prac konferencji angielsko-sowieckiej na krótki przeciąg czasu kolportowane są nieustannie wiadomości, przez koła antysowieckie o rzekomym zerwaniu rokowań.

Ajencja Reutera stwierdza urzędowo, że choć prace konferencji toczą się w powolnym tempie, ale o zerwaniu rokowań nie może być mowy.

Likwidacja żywej cerkwi w Rosji.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu",

Moskwa, 5 czerwca.

Izwiestja ogłaszają list otwarty przywódcy ruchu żywej cerkwi, którzy nawołują zwolenników tego ruchu, by podporządkowali się Tichonowi jako głowie cerkwi prawosławnej w Rosji.

Między różnymi grupami duchowieństwa prawosławnego powstały nieporozumienia...

Synod wydał odezwę do wiernych, nawołując do bojkotu patrjarchy Tichona.

Pakt gospodarczy członków Ligi narodów.

Finansowe plany nowego rządu francuskiego.

Paryż, 5 czerwca.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Nawet i na giełdzie daje się odczuwać zwrot jaki nastąpił w polityce Francji W oświadczeniach przywódcy socjalistów Pawła Boncour znaleźć można przyszły program finansowy rządu Herriota. Program ten polegać będzie na usunięcie dotychczasowych krzywd, wyrządzonych drobnym rentjerom robotnikom, oraz urzędnikom, na redukcji podatku obrotowego; natomiast nowy rząd w dalszym ciągu będzie ściągał i zwiększał progresywny podatek dochodowy. Tarcia wewnętrzne w nowej większości może spowodować jedynie projekt socjalistyczny o jednorazowej daninie majątkowej, gdyż pewna część radykałów przeciwna jest temu.

Zarówno angielska „Labour Party" jak i socjaliści francuscy mają w swym programie przeprowadzenie daniny majątkowej i obecnie zapewnie porozumieją się w tej sprawie, by uniemożliwić ucieczkę kapitałów ze swych krajów zagranicę.

Lewica francuska pragnie porozumienia międzynarodowego nie tylko w sprawach politycznych, ale i finansowych.

Obecnie już nie jest tajemnicą, że Loucher zajęty jest opracowaniem tekstu traktatu handlowego prancusko-niemieckiego, który w roku 1925 zapewnie zostanie podpisany przez obydwa państwa i zastąpi częściowo traktat wersalski Anglja i Francja jednak w dziedzinie finansowej oraz gospodarczej pragną znieść poszczególne traktaty, a uregulowanie spraw tych między państwami przenieść na teren Ligi narodów. Liga narodów ma stworzyć nie tylko program polityczny, ale również gospodarczy spół życia narodów. **J. A.**

Zmiana na stanowisku ambasadora francuskiego.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Rzym, 5 czerwca.

W związku ze zmianą gabinetu we Francji oczekiwana jest również zmiana na stanowisku ambasadora francuskiego Dotychczasowy ambasador Barre're należy do nieprzejednanych polityków bloku narodowego i nie będzie mógł się zgodzić z linją polityczną nowego rządu.

Defraudacja w operze komicznej.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Paryż, 5 czerwca.

Popełniono tutaj ogromne defraudacje w operze komicznej: Sprawcą tych defraudacji okazał się długoletni kasjer Picard, który podczas pracy czynił wrażenie najskromniejszego urzędnika. Jakże zupełnie inaczej było w rzeczywistości.

Gdy tylko kończył swą pracą wsiadał do samochodu by się za pół godziny znaleźć w eleganckim pokoiku kawalerskim. Przebierał się szybko oraz charakteryzował i następnie wraz ze swą kochanką spędzał hulaszczo noce w najelegantszych lokalach Paryża. **I. A.**

Tragedja krakowska przed sądem.

Starcia obrony z przewodniczącym trybunału dr. Markowiczem. — Pierwsze zeznania oskarżonych.—Sprawa bicia więźniów.—Taktyka powodów cywilnych.

(Od specjalnego sprawozdawcy „Expressu Wieczornego“).

Dzisiejsza rozprawa obfitowała w szereg momentów sensacyjnych. Dwa ostre starcia obrony z przewodniczącym, oraz wniosek o wykluczenie przewodniczącego Markiewicza były wypadkami, nie często zdarzającemi się na rozprawach sądowych. Aczkolwiek prawnik pierwszorzędny i sprawiedliwy ma on w organie swego głosu coś takiego, co denerwuje i wyprowadza z równowagi obrońców. Miałem poprzednio okazję spostrzeżenia stosunku jego do adwokatów, zwłaszcza młodych. Pewne było, że w tym zasadniczym procesie wybitne siły adwokackie będą twardo stały na straży swych uprawnień.

W czasie polemiki między przewodniczącym a obrońcą d-rem Woźniakowskim na sali sądowej panowało ożywienie. Nareszcie wypadek ten zdołał wytrącić panów przysięgłych z ich dolce far niente. Z wielkim zainteresowaniem przechylali się przez swą barjerę. Należy zauważyć, że wystąpienie obrony, a głównie pełna taktu, lecz i ironji mowa posła d-ra Liebermana odniosła skutek. Nie wiemy, jak dalej będzie, jednakże postępowanie przewodniczącego zmieniło się na korzyść. Nawet ze strony trybunału upomniano powoda cywilnego d-ra Zakrzewskiego, co zdarzyło się po raz pierwszy. Zainteresowanie i licz ne komentarze wywołała również, drugi już raz na rozprawie poruszana kwestja bicia więźniów przez straż więzienną.

Panuje przekonanie, że ta smutna sprawa przewijać się będzie przez cały tok rozprawy. Kilka mocnych zdań wypowiedział na ten temat adw. dr. Herki — a nawet przewodniczący powoli wycofał się z poprzedniego swego stanowiska.

Conajmniej dziwnem było zachowanie się w tej sprawie znakomitego skądinąd prawnika, powoda cywilnego, adw. Szurleya z Warszawy, który kwestję bicia oskarżonych zechciał łaskawie uznać za mało ważną.

* * *

Po godz. 9 przewodniczący otworzył rozprawę ustaleniem ponownem listy obrońców, jak również dr. Bross imieniem ławy obrońców ponownie zgłosił deklarację, wedle której wszyscy obrońcy bronią kolektywnie wszystkich oskarżonych. Przewodniczący przyjmuje to do wiadomości.

Następnie przystąpiono do

Przesłuchania Fireckiej Stanisławy.

Oskarżona z zawodu, służąca do winy się nie poczuwa. Na pytanie przewodniczącego opowiada, że 6 listopada wyszła o godz. 7 i pół na rynek na zakupy.

Pod Hotelem Krakowskim stał kordon policji. Tłum przerwał kordon i pociągnął ją do Domu robotniczego. Obrońca dr. Ringelheim, przerywa przewodniczącemu w sprawie pytania do oskarżonej. Na tem tle przychodzi do zatargu między obrońcą a przewodniczącym, który nie chce udzielić głosu obrońcy, ten jednak mimo upomnienia, formułuje swą interpelację. Ponieważ kilkakrotne upomnienia przewodniczącego nie odniosły skutku, trybunał po naradzie

udzielił nagany obrońcy.

W dalszym ciągu zeznaje Firecka, że **w Domu robotniczym była do godz. 10, potem poszła do domu** i wyszła ponownie o godz. 11 pod Hotel Krakowski.

Przew.: A czy to prawda, że Firecka wzywała w Domu robotniczym do wybicia policjantów i potem posypały się kamienie?

Oskarżona stwierdza, że nie pamięta, co mówiła — wreszcie, że to jest nieprawda. Kto pierwszy strzelał **również nie wie.**

Na pytanie przewodniczącego co widziała w Domu robotniczym, mówi, że chodzili tam ludzie uzbrojeni w lance, karabiny i znosili broń, siodła, patrony do piwnic Kasy chorych. Widziała dalej, jak wnieśli rannego i zabitego żołnierza.

Przew.: Co zrobili z tym zabitym?

Osk.: Ściągnęli mu buty, obrabowali go, a potem wynieśli trupa za barjerę na planty, czy mu potem buty zwrócili, tego nie wie.

Przew.: Komuż mieli oddać, nieboszczykowi?

Osk.: Mogli mu przecież wdziać z powrotem.

Przew.: Nie widziała oskarżona kto strzelał i skąd?

Osk.: Nie.

Na dalsze pytania przewodniczącego zaprzecza, że nie podburzała do bicia policjantów a zeznania świadka Nowaka, który miał słyszeć jej podburzające mowy, powodowane są zemstą za zerwanie z nim przyjaźni.

Na zapytaniach prokuratora oraz obrońców przesłuchanie jej zakończono.

Oskarżona wraca na swe miejsce. Zrobiła nagół b. dobre wrażenie.

Młoda, przystojna i zgrabna blondynka o wdzięcznej powierzchowności, wywołała wśród licznie zebranych w czasie jej zeznań dziennikarzy i publiczności szczere współczucie. W momencie omawiania nieco drastycznego stosunku swego do Nowaka widać na twarzy oskarżonej silny rumieniec.

Oskarżony Zając

robotnik piekarski, członek Zw. zaw. rob. przem. spożywczego, do winy się nie poczuwa. Na wezwanie posła d-ra Marka starał się uspokić wzburzone tłumy. Zajmował się pomocą rannym w sieni Kasy chorych.

Przew.: A więc pan był sui generis „Czerwonym Krzyżem“. A jednak co to było z rozbrojeniem policjantów na ul. Garbarskiej?

Osk.: Otrzymałem rozkaz od p. Klemensiewicza w celu uniknięcia rozlewu krwi i odprowadzenia policjantów do Domu robotniczego dla ochrony ich przed tłumami.

Przew.: Żadna ochrona! Prowadzić rozbrojoną policję wśród gwizdów i naigrawań się tysięcznych tłumów. A co do tego rozkazu pana Klemensiewicza, **to czy pan uważa pana tego za swą władzę?**

Zając: Tak, za władzę dla mnie jako robotnika zorganizowanego.

Powód cywilny adw. Szurley: Jak się panu zdaje, kogo pan powinien wpierw słuchać, władzy partyjnej, czy władzy państwowej?

Osk.: W mundurze władzy państwowej, w cywilu związkowej.

Adw. Szurley: Dziękuję (z przekąsem) to mi wystarcza.

Przew.: Czy policjanci przy odbieraniu broni stawiali opór?

Osk.: Nie. Mówili, że chcą żyć i by im zapewnić bezpieczeństwo.

Przew.: Jeżeli mówili tak o życiu, to zapewne dlatego, że pan ze swymi bojowcami staliście z wycelowanemi na nich karabinami? Czy pan im groził?

Osk.: Nikomu nie groziłem, byłem sam.

Incydent.

W tym momencie obrońca dr. Woźniakowski prosi o głos i zakłada protest przeciw systemowi stawiania pytań przez przewodniczącego. Powołuje się na odnośny artykuł u. p. k. zabraniający stawiania pytań **podchwytliwych.**

Przew.: Odbieram panu głos, panie obrońco, zechce się pan liczyć ze słowami i nie używać wyrazów nieparlamentarnych.

Obr. Woźniakowski: Dopóki wyrażam się słowami zawartemi w ustawie, nie wolno uważać je za nieparlamentarne.

Ja żądam imieniem całej ławy obrońców...

Przew. (dzwoni silnie): Nie ma pan głosu, dość mam tego, nie wolno panom udzielać mi pouczeń!

Obrońca Woźniakowski nie przerywa swej mowy, którą wśród podniecenej dyskusji i rozmów adwokatów trudno dosłyszeć.

Dziennikarze zrywają się ze swych ław i szybko notują tuż obok mec. Woźniakowskiego. Prokuratorzy i zast. poszkodowanych okazują silne zdenerwowanie. Ława przysięgłych poruszona.

Obr. Woźniakowski wśród ciągłego dzwonienia i przerywań przewodniczącego: **Tu chodzi o wolność 58 ludzi.**

Wprawdzie o wszystkiem zadecyduje ława przysięgłych, jednak wszyscy wiemy jak niektóre momenty mogą zaważyć na szali werdyktu. **Przewodniczącemu nie wolno być stronniczym.** Żądam zmiany postępowania i uchwały trybunału w tej sprawie.

Przew.: Nie będzie uchwały.

Obr. Woźniak.: Ja żądam bezwzględnie na podstawie ustawy.

Przewodniczący nachyla się szybko do obydwu wotantów.

Adw. Woźniak.: Ja proszę, by panowie wyszli na naradę do przyległej sali, ja takiej uchwały nie uznam. Wyślę depeszę do Warszawy.

Przew. :Stanowczo odbieram panu obrońcy głos.

Adw. Dr. Woźniakowski: (mówi głośno i dobitnie). **W imieniu całej ławy obrońców stawiam wniosek o wykluczenie przewodniczącego Markiewicza. My się teroryzować nie pozwolimy.**

Trybunał udaje się na naradę. Sala się opróżnia. W przyległych salach ożywione dyskusje, nastrój gorący. Wymiana zdań między prokuratorami, a adwokatami i dziennikarzami. Adw. Woźniakowski nerwowo w fotelu pali papierosa.

Rozlega się dzwonek przewodniczącego. Sala się zapełnia, jedynie ława obrońców świeci pustkami. Wyczekiwanie.

Przew.: (do woźnego) proszę poprosić panów adwokatów.

Po kilku minutach zjawia się **adw. Heski: Ja** będę reprezentował wszystkich kolegów.

Przew.: To jest niedopuszczalne. Proszę poprosić pana d-ra Woźniakowskiego.

Obrońcy dali znów czekać na siebie kilka długich chwil, wreszcie zjawiają się w komplecie z posłem Śmiarowskim i Liebermanem na czele.

Przew.: Trybunał postanawia po myśli art. 236 u. p. k. udzielić adw. d-rowi Woźniakowskiemu nagany oraz **ukarać go grzywną** w kwocie 50 złotych za to, że uwłaszczył sądowi i nie zastosował się do decyzji przewodniczącego głównie za zdanie: „Wy nas nie będziecie teroryzować“. (należy zaznaczyć, że dokładnie rzecz biorąc adw. Woźniak. powiedział: „my się nie pozwolimy teroryzować“, co zresztą nie zmienia treści).

Woźniakowski: Za chwilę zapłacę.

Przewodniczący wygłasza przemówienie, w którym odwołuje się do obrońców i prosi o zachowanie spokoju i dobrych stosunków. Gdy takie incydenty zachodzą już w trzecim dniu rozpraw, co będzie dalej. Mylą się panowie obrońcy, sądząc, że kieruję się stronniczością. Czynię to, co mi ustawa nakazuje. Jeszcze raz proszę nie utrudniać mnie i sobie pracy.

Zabiera głos pos. **dr. Lieberman**, który nawiązuje do słów przewodniczącego



My — to znaczy stół prasy na procesie.

i oświadcza między in.: nie przybyliśmy do tej sali, by utrudniać pracę trybunałowi, ale proszę i nam pozwolić wykonywać nasze zadania. Skonstatowaliśmy, mówiąc to z całym szacunkiem dla osoby i urzędu p. przewodniczącego, że sposób zadawania pytań wytwarza zapewne wbrew woli p. przewodn., nastrój nieprzychylny dla oskarżonych. Prosi w końcu, by przewodniczący unikał takiego stawiania pytań, jakiego, niestety, musiał być świadkiem.

Na tem incydent zakończono.

Oskarżony Juljan Redlich

rzeźnik do winy się nie przyznaje. Badanie obfituje w ciekawe momenty. Przy znaje się oskarż. Redlich, że był członkiem defenzywy. Jednakże 6-go listopada już nim nie był. Do żadnej partji politycznej nie należy. Redlich nie może wywnioskować dlaczego przeciwko niemu występuje i prokurator i obrońcy z P. P. S.

Jeden uważa go za bojowca, drudzy za prowokatora, a on, Redlich, jest całkiem niewinny.

7-go listopada dowiedział się, że robotnicy chcą go zabić.

Przew.: Nic dziwnego, że byli na pana wściekli. **Poprowadził pan oddział robotników na pancerkę, mówiąc, że strzela ślepemi nabojami, a ta strzelała ostremi.**

Redlich: To nie prawda, oni się do mnie przyczepili. Zresztą oni wiedzieli że byłem w defenzywie.

Przew.: Skąd wiedzieli?

Redlich: Cały Kraków wiedział (śmiech na sali).

Przew.: Ładny członek defenzywy.

Kilka drobnych pytań zadaje przysięgły dr. Kirsz i zast. przys. Kubalski.

Oskarżony Leon Fuchs

urzędnik pocztowy, odmawia wszelkich zeznań i oświadcza, że będzie się bronił w postępowaniu dowodowem wobec świadków. Przewodniczący wobec tego odczytuje zeznania Fuchsa złożone na śledztwie.

Oskarżony Jan Reyman

urzędnik Banku Hipotecznego, studen III roku prawa. Do winy się nie poczuwa. Jest członkiem P. P. S. od 2 la oraz członkiem związku studenckiego. Uważa P. P. S. za partję państwowo twórczą, która nigdy nie występował przeciw interesom państwa. Powołuje się na przemówienie posła d-ra Bobrowskiego. Obszernie omawia z dużą elokwencją stosunki, panujące w kraju z czasów rządów Witosa. Porusza żąda nia ówczesne urzędników państwowych słynną audjencję delegatów u Witosa i znaną odpowiedź: „Będzie jeszcze gorzej“. **Rząd palcem nie ruszył, aby strej zlikwidować.** Zamiast iść na ustępstw wysłano bezprzykładną w Krakowie mtodę wojsko i policję dla zdławienia robotników.

6-go listopada przed południem ni był na ul. Dunajewskiego. Pracował banku, gdzie jako żyrokontysta był nie zbędny. Fakt ten poświadczą koledz bankowi, którzy obok niego przez cał czas zajmowali miejsca. Na krótki cza tylko wyszedł z polecenia dyrekcji d P. K. K. P. celem podjęcia pewnej sum pieniężnej. Nie zdołał się tam jednal gdyż ul. Wiślana była odcięta kordonam policji.

Wrócił do banku. O całości zaj nic jeszcze nie wiedział. Dopiero p południu spotkał na ulicy p. Halinę P lichowską, która go poinformowała zajściach. Udał się do domu robotn czego, gdzie podjął się udziału w „Straż porządkowej“. Pojmował to jako ob wiązek obywatelski. W mieście wszę ka siła państwowa została wycofan trzeba było stworzyć namiastkę, by chronić ludność przed napadami. Za nych rozkazów ś. p. Szczecińskiemu n dawał. (ś. p. Tadeusz Szczeciński, st dent filozofii, oskarżony zmarł przed r

Wielka wygrana na loterji fantowej.



Rys. A. Szyk

Zgrzyty.

Duma ludzka.

Wdzięczny Ci jestem, Panie Boże,
Ze kretem nie stworzyłeś mnie,
Co się w podziemnej grzebie norze
I głupio własną łapę ssie.
Jako człek, dumny jestem z tego,
Ze jeśli ssę, to krew bliźniego.

Gdybym był wołem przy korycie,
Dotkliwie cierpiałby mój gust;
Coprawda miałbym jadło, picie,
Lecz słówbym nie wypuszczał z ust;
Dziś choć kopytem słabych kopię,
Głoszę braterstwo po Europie.

A gdybym dzikim był tygrysem,
Który drapieżny wiedzie byt,
Pogardzałbym swym brzydkim rysem,
Za siebie byłoby mi wstyd.
Dziś ma krwiożerczość zaszczyt budzi,
Gdy, jako człowiek, zjadam ludzi.

Dobrze, że boża wola święta
Każe mi w kształcie ludzkim żyć:
Owady, ptaki i zwierzęta
Nie wiedzą, co to człekiem być:
Człowiek w rnch puszcza kły, pazury,
A jednak siewcą jest kultury.

Sat.

prawą wskutek nieszczęśliwego wypadku). Z osk. Widlińskim się nie widział. Podaną w akcie oskarżenia rzekomą rozmowę z osk. d-rem Lauyradem uważa za drobiazg bez znaczenia i nie pamięta, czy wogóle miała miejsce. Wszędzie, gdzie Reyman kierował akcją, tam nigdzie ekscesy nie zachodziły. Brał udział w powstaniu górno-śląskim i walce przeciw bolszewikom zawsze jako ochotnik.

Powód cywilny adw. Zakrzewski zapytuje osk. Reymana, czy jako czynny członek związku studenckiego bywał w lokalu przy ul. Florjańskiej i czy wśród członków „Strzelca" omawiano wcześniej mogącce mieć miejsce wypadki.

Osk.: Bywał w lokalu Zw. Strzel. O żadnych niepokojach nigdy nie było mowy.

Obr. adw. Rozenzweig: Czy wiadomo panu kto dostarczył świadka Skielskiego mającego świadczyć przeciw panu?

Reyman: Tak, adwokat dr. Abłamowicz.

Obr. Rozenzweig: Jakie stosunki łączyły pana z adw. Abłamowiczem?

Osk. Dr. Abłamowicz był w swoim czasie członkiem Zw. Strzel. Jednakże działać zaczął po pewnym czasie wbrew taktyce związku, organizując w łonie Strzelca **komórki faszystowskie, przypuszczalnie zbliżone do P. P. P.**

Dr. Abłamowicz został wykluczony ze związku. Reyman m. in. głosował za wykluczeniem.

(Dr. Abłamowicz jest tym, przeciw któremu toczy się śledztwo w sprawie zamachów bombiarskich z ub. roku na dom prof. rektora Natansona i inne budynki). Przyp. sprawozd.

Obr. Heski — Zechce pan opisać dokładniej fakt bicia.

Adw. Szurley — To nie jest ważne.

Obr. Heski — To jest b. ważne, chociaż pan przewodniczący jest innego zdania jak to wczoraj słyszałem.

Przew.: Panie obrońco ja tylko stwierdziłem, że fakt bicia nie ma dla rozprawy znaczenia, jeżeli oskarżony pomimo tego się nie przyznał.

Obr. Heski — Nad kwestją bicia więźniów przez policję nie wolno tak przechodzić do porządku dziennego. Podobne postępowanie zachęca jeszcze do nadużyć. To trzeba tępić wszelkiemi środkami. Nie trzeba chyba przypominać, jakie mamy później przykrości zagranicą.

Po nieciekawych zeznaniach osk. Korzeniaka, tępego chłopa z Zabienowa, niezdającego sobie sprawy z wypadków, zeznaje

OSKARŻONY REJTAROW

rosjanin, b. oficer armji gen. Denikina, robotnik jednej z krakowskich fabryk. Dawniej był rysownikiem w wojskowych zakładach gospodarczych. Rejtarow jest typem wykolejeńca wojskowego. Włada poprawnie jęz. polskim. Do winy się nie poczuwa, do zarzucanych mu czynów się nie przyznaje.

Adw. Szurley: Świadkowie mówią, że oskarżony jest człowiekiem inteligentnym, energicznym, odważnym, krótko mówiąc „wot mołodiec". Niech mi pan przeto powie, czy jest pan bolszewikiem lub czy w Rosji pan nim był?

Rejtarow: W Rosji byłem kadetem, wstąpiłem do armji gen. Denikina. Byłem przez jakiś czas monarchistą. Teraz trudno mi odpowiedzieć, gdyż nie analizowałem swych przekonań.

Adw. Szurley — Poco oskarżony miał bagnet 7-go listopada?

Osk.: Dla własnej obrony, wobec niepewnej sytuacji.

Adw. Szurley: A gdyby dzisiaj oskarżonego wypuścić na wolność, to też nosiłby broń?

Osk.: Pół roku siedzę w areszcie, nie wiem jaka jest sytuacja.

Adw. Heski: On chciałby się przekonać.

Adw. Szurley: My wierzymy, że przekonałby się na swój sposób.

To ostatnie zdanie adw. Szurleya jest mało zrozumiałe. Przewodniczący zarządził przerwę...

Oskarżony Galas.

Nie przyznaje się do zarzucanego mu **strzelania z plant do ułanów. Również nie przyznaje się do zaaresztowania policjanta.**

Świadczy przeciw niemu posterunkowy nr. 396. „W policji zeznawał, że strzelałem do policji, a u sędziego śledczego, że do wojska.

Oskarżony skarży się, że policjant **ten uderzył go w twarz tak, że mu krew trysła nosem, mówiąc: „to jest ten s... syn co strzelał do policji".**

Gdy po trzydziestu latach pracy zbliżyło się doń widmo nędzy

postanowił uciec z tego padołu płaczu.

Od dwudziestu kilku lat codziennie ślęczał p. L. nad wielkiemi księgami handlowemi w niewielkiem przedsiębiorstwie ekspedycyjnym.

Niewielka pensja wystarczała mu na skromne utrzymanie żony i dwojga dzieci z których starszy syn, duma i pociecha rodziców, studjował prawo w Warszawie młodsza zaś córka, była uczenicą 6-ej klasy jednej ze szkół miejscowych.

W końcu marca p. L. poważnie zaniemógł a gdy po miesiącu powstał z łoża stwierdził

iż dalej pracować nie będzie mógł.

Wypłacono mu sześciomiesięczne odszkodowanie i suma ta obok skromnych oszczędności

stanowiła cały majątek p. L.

Długo zastanawiał się p. L. jak umieścić tę dość pokaźną sięgającą do ośmiuset dolarów sumę by dochód z niej wystarczał na utrzymanie.

Wreszcie za radą przyjaciela postanowił pożyczyć ją

pod zastaw biżuterji i weksli

zaopatrzonych w bardzo poważne żyra.

Gdy przyszedł termin płatności, pierwszego weksla, p. L. ku swemu przerażeniu otrzymał od rejenta protest.

Zwrócił się więc do żyrantów i tu okazało się że

żyra są sfałszowane.

zostały mu się klejnoty, których wartość sięgała

zaledwie dwustu dolarów

zrozpaczony tym ciosem który stawiał przed nim i rodziną

widmo nędzy,

pan L. postanowił popełnić samobójstwo.

Gdy dziś rano córka pana L. weszła do pokoju, kąpielowego znalazła ojca leżącego w kałuży krwi na ziemi.

Zaalarmowani sąsiedzi zawezwali zamieszkałego w tym domu lekarza który stwierdził przerźnięcie żył na lewej ręce.

Zdrowiu pana L. niebezpieczeństwo nie grozi. —zb—

Ignoranci warszawscy o kryzysie włókienniczym.

Bagatelizują oni całkowicie obecną sytuację.

Od pewnego czasu, od chwili gdy kryzys w naszem życiu gospodarczem przybrał na sile i spowodował cały szereg poważnych wstrząsów — prasa warszawska zaczyna okazywać żywsze zainteresowanie sprawami przemysłu łódzkiego. Należy już nawet do bontonu rzucać od czasu do czasu na szpalty dzienników uspakajające artykuły i informacje „źródłowe" o słabnącym kryzysie, no i... o wrogiem stanowisku przemysłu wobec poczynań sanacyjnych. Zainteresowanie się sprawami kryzysu przez prasę warszawską nie przynosi przemysłowi łódzkiemu większych korzyści, niż dotychczasowe milczenie przeciwnie raczej, fałszując opinję, odwracając uwagę władz centralnych od istotnego groźnego stanu rzeczy.

Faktem jest iż prasa warszawska nie potrafi się zdobyć na objektywizm w stosunku do Łodzi, jej potrzeb i jej roli— nie umie spraw tych postawić uczciwie a operuje tylko argumentami demagogicznemi które bezwzględnie nie przyczynią się dla sanacji stosunku władz centralnych do potrzeb przemysłu włókienniczego....

Niewątpliwie znaczną część winy ponoszą tu związki przemysłowe włókiennicze które nie umiały i nie chciały nawiązywać a nawet bały się kontaktu z prasą, ale i naszej prasie stołecznej ta ignorancja w stosunku do największej w Polsce gałęzi przemysłu nie przynosi zaszczytnych laurów. —kp—

—XX—

Do „Rozwoju" po cudze.

W nocy na 17 marca 1924 r. posterunkowy X kom. P. P. Jan Gładysiak, pełniąc służbę obchodową, zauważył człowieka z workiem na plecach, zaś przed domem przy ulicy Radwańskiej Nr. 3 spostrzegł wóz, na którym znajdowało się kilka worków.

Zapytany przez posterunkowego woźnica tłómaczył, iż został wynajęty przez nieznanego mu mężczyznę dla przewiezienia kilka paczek, a człowiek zauważony poprzednio, który miał na ramieniu skrzynkę z mydłem, wyjaśnił, że towar niesie z ulicy Piotrkowskiej Nr. 164.

Posterunkowy, powziąwszy podejrzenie, że towar pochodzi z kradzieży, zadzwonił na dozorcę domu Nr. 3 przy ul. Radwańskiej. W tej chwili nieznajomy postawił skrzynkę na chodniku i rzucił się do ucieczki, woźnica poszedł za jego przykładem.

Wkrótce potem stwierdzono, że w sąsiednim domu Nr. 1 przy ul. Radwańskiej z kooperatywy tow. „Rozwój" dokonano kradzieży. Złoczyńcy zerwali kłódkę przy bramie wejściowej, a drzwi od głównego magazynu otworzyli za pomocą wyważenia zamka.

Na wozie były umieszczone 3 worki, zawierające 27 i pół klg. czekolady, 8 pudełek landrynek, 1 pudełko marmelady owocowej, 8 pudełek różnych cukrów, oraz skrzynka z mydłem. Wartość tego towaru poszkodowana firma oblicza na 749.441.000 mk.

W związku z powyższą kradzieżą policja zatrzymała Bolesława Mikołajczyka, który poszukiwał swego wozu z koniem, a następnie Józefa Urbaniaka, który został poznany przez post. Gładysiaka jako ten, który zbiegł, pozostawiając skrzynię.

Sprawę powyższą rozważał w trybie postepowania uproszczonego sędzia Korwin-Korotkiewicz. przy udziale sekretarza aplikantki p. Róży Łukomskiej.

Na sądzie Urbaniak do winy się nie przyznał, zaznaczając, iż żadnej kradzieży nie popełnił, jest furmanem u Mikołajczyka. Drugi współoskarżony Mikołajczyk również nie przyznaje się do winy, stał z wózkiem swym tam, gdzie mu kazano.

Św. Gładysiak daje zeznania zgodnie z okolicznościami sprawy.

Świadek Obrębski Teodor potwierdza brak towarów na 749 miljonów mk.

Jan Kopczyński zeznaje, że po ukończeniu bilansu zamknął skład i udał się do domu. Rano dowiedział się o kradzieży i towar odebrano.

Jan Klimasiński w krytyczną noc nocował w „Rozwoju", lecz nic nie słyszał.

Pozostali świadkowie nic nowego do sprawy nie wnoszą.

Sędzia po wysłuchaniu prokuratora Wileckiego skazał Mikołajczyka na 2 miesiące więzienia, Urbaniaka zaś z braku dowodów winy — uniewinnił. As



MOJE MINIATURY.

Opinja publiczna.

—:o:—

W jednem z pism tutejszych przeczytałem następującą wzmiankę:

„Opinja publiczna jest zaniepokojona i domaga się wyjaśnień w sprawie realizacji projektu budowy domu sztuki w Łodzi".

Tego samego dnia, przed wieczorem, siedziałem u Gostomskiego, gdy podszedł do mnie pewien znajomy.

Był bardzo zmartwiony i zdenerwowany.

— Niech pan siada... Rozumiem pana. To skandal... — rzekłem.

Spojrzał na mnie niedowierzająco i spytał zdziwiony:

— Pan już wie o tem?

— A jakże... Czytałem dziś w gazecie...

— To już było nawet w gazecie?!... Boże!... Boże!...

Kazał sobie podać szklankę zimnej wody.

— Ale niech się pan uspokoi... To się wyjaśni...

— Co się wyjaśni?...

— Ta cała sprawa...

— Przecież pan mówi, że w gazecie pisali już o tej katastrofie, a ona jechała właśnie w tym pociągu...

— Co za katastrofa?... Przecież tu chodzi o dom sztuki?... Pan o tem nie wie?...

— Nowe nieszczęście? Co się stało?

— Jak panu nie wstyd?... Cała opinja publiczna domaga się wyjaśnień a pan nic o tem nie wie...

— Cała opinja publiczna...

— — — — — — — — — — —

U ciotki znowu nieporozumienie:

— Niech się ciotka uspokoi... To się wyjaśni...

— Mój kochany... — i zaczęła płakać — ktoby się spodziewał...

— Niech ciocia poczeka... Niema się czego narazie denerwować... Komitet sprawę tę wyświetli?..

— Jaki komitet?... Czytałeś jego list? Przecież on zrywa ze mną wszelkie stosunki....

— Jakto „on"?... Tu przecież chodzi o dom sztuki, czyż nie tak?...

— Cooo?...

— Przecież... stoi jak wół — „opinja publiczna jest zaniepokojona i domaga się"...

— Co ci się stało?... Co za dom sztuki?...

— To ciocia nic nie wie?... To ciocia też nie należy do „opinji publicznej?".

— — — — — — — — — — —

Rozmawiałem z dyrektorem banku.

— Tak, panie, ciężkie czasy...

— Panom dyrektorom chyba powodzi się nie najgorzej...

— Brednie, panie!... Dla wszystkich kryzys! Tak, panie — dla wszystkich!... Ta ciągła wie pan niepewność, ciągłe zaniepokojenie...

— Tak, właśnie czytałem... Ale to się wyjaśni...

— Długo potrwa...

— Jeszcze fundamentu nawet nie postawili.. A nie wie pan kto będzie kierował technicznemi robotami?...

— Jakiemi robotami? Technicznemi? Gdzie mają być te roboty?...

— No, przecież mówił pan, że ciągłe za niepokojenie... Opinja publiczna przecież domaga się wyjaśnień w sprawie realizacji projektu budowy domu sztuki w Łodzi...

— Co pan mówi?... Kto się domaga?.. Czego?... Ja mówię o ogólnej sytuacji... a pan...

— A, to przepraszam, to pan też nie należący do tej partji t. zn. do opinji publicznej... A to najmocniej przepraszam.. Przepraszam...

— — — — — — — — — — —

Nie ciągnijcie nas za język!

Artykuł nasz omawiający istotą paktu frakcji NPR. i PPS. był pociskiem rzuconym w gniazdo os...

Przedwczesne wywleczenie na światło dzienne istoty i celu tego paktu pomieszało kontrahentowi szyki, wywołując straszliwy zgrzyt...

Na uderzenie w stół odezwały się nożyce w postaci artykułu w warszawskim organie PPS. — „Robotniku" pt. „Z powodu wyborów do prezydjum rady kasy chorych w Łodzi".

W artykule tym jakiś łódzki informator, oczywista ze sier OKR-u łódzkiego pisze:

„Wybory do rady kasy Chorych dały znaczną ilość mandatów w ręce 2 grup robotniczych NPR. — 25 mandatów i PPS. — 18 mandatów. Żadna jednak z tych partji sama nie stanowi większości nietylko w całej radzie, ale nawet w kurji ubezpieczonych. Dla ukonstytuowania prezydjum rady i wybrania władz kasy są zatem tylko dwie alternatywy: albo porozumienie tych dwóch najliczniejszych grup robotniczych, albo porozumienie jednej z nich z pracodawcami. Ani blok PPS. z przedstawicielami rob. niemieckich i żydowskich (razem 28 głosów) ani blok NPR. z chadekami i endekami (razem 31 głosów) nie stworzyłby większości zdolnej do kierowania Kasą Chorych. Jedyną tedy drogą było porozumieć się z NPR., dzięki czemu wszystkie stanowiska w prezydjum rady dostały się w ręce ubezpieczonych".

Oczywista, jedyną drogą do.. zdobycia posad w zarządzie kasy chorych było porozumienie się z NPR...

Dla tego „celu" zapomniano o wszystkich dotychczasowych odstępstwach łódzkiej organizacji NPR., zapomniano o tej bezwzględnej często nieuczciwej kampanji, którą prowadziła NPR. przeciwko pepesowskiemu magistratowi rzucono w niepamięć „karykatury" agitacyjne N. P.R". w czasie wyborów do rady kasy chorych, gdy partja PPS. figurowała jako protektorka złodziei, bandytów i szubrawców i nagle w przywódcach PPS. któ rzy zarzucali NPR-owi zdradę interesów robotniczych wszędzie i zawsze zrodziło się zaufanie do tych ludzi...

A dalej czytamy:

Ta, zdawałoby się, całkiem zrozumiała i słuszna z punktu widzenia interesów robotniczych taktyka naszych towarzyszów łódzkich wywołała całą kampanję pewnych organów prasy łódzkiej z „Expressem Wieczornym" na czele, które zwalczając „pakt PPS. z NPR", chwytają się nawet zwyczajnych oszczerstw. Jakieś osobniki insynuują, że to ludzie, dążący do posad w kasie chorych, pokierowali taktyką naszych towarzyszów.

„Jakieś osobniki" to większa część łódzkiej organizacji, to wszystkie uczciwe jednostki z tej partji, które ze wstrętem odwracają się od realnej taktyki posad i synekur", to wreszcie ludzie, którzy rozumieją, że nie może być mowy o współpracy PPS. z partją, która nie ma dziś wyraźnego oblicza, która lawiruje z prawa na lewo dla zaspokojenia ambicji swych menerów.

Te właśnie „osobniki"

Zapowiadają też zmianę taktyki naszej partji w radziej miejsk. m. Łodzi, gdzie PPS. jest w opozycji podczas gdy NPR. należy do bloku rządzącego. Z tego wysnuwa się już na wet plotki, kto z pepesowców kandyduje na jakie stanowisko w magistracie łódzkim. Wszystko to są fałsze i brednie. Organizacja łódzka P. P. S. nie zmienia swojej taktyki w radzie miejskiej. Porozumienie nastąpiło jedynie i wyłącznie na gruncie kasy chorych — i to dotychczas tylko w sprawie wyboru prezydjum i komisji. Sprawa wyboru zarządu, jego prezydjum i dyrekcji jest jeszcze zupełnie martwa. Rozstrzygnie ją nasza organizacja łódzka, nie powodując się oczywiście podszeptami różnych doradców z łódzkiej prasy burżuazyjnej. Z radą miejską, gdzie mamy do czynienia z zupełnie innemi zadaniami i z inną sytuacją — nie ma to — powtarzamy — nic wspólnego.

Bezwzględnie — rozstrzygnie to łódzka organizacja — i to w sensie odrzucenia tego paktu, zawartego nie w interesie partji lecz jednostek....

Na argumentację zaś tajemniczego informatora mamy jedną odpowiedź — Nie ciągnijcie nas za język, gdyż doprowadziłby to mogło do wyrwania jadowitego zęba, który nas, nigdy nie będzie się imać!

Wac. Polecki.



Świnie!

Aleje Kościuszki zalega mrok...

Cienie wysokich drzew układają się w dziwaczne arabeski na żwirze, ścielącym się po drodze.

Cisza.

Maj... Słychać bicie serca całego miasta. Przyspieszone tętno. Latarnie mrugają konwulsyjnie okiem i obejmują lubieżnie ramionami zielonych świateł drżącą ciemność nocy.

Dwunasta godzina. Gdzieś — daleko na stacji gwizdnęła zdyszana lokomotywa, słychać było turkot kół po stalowych szynach.

Zakołysały się drzewa w słodkiem po szepcie liści, zaświegotało spóźnione ptaszę w powrotnej drodze do rodzinnego gniazdka, zaskrzypnęły gdzieś zardzewiałe zawiasy bramy i znowu cisza legła po kotem po ulicy.

Na ławkach pusto. Jeno cienie drzew przysiadły leciuchno na krawędzi, znacząc się ciemną plamą, przybierającą kształty człowieka.

W taką to noc majową, pełną zawrotnych melodji, których się nie słyszy lecz które się czuje, jak zapach bzu — w taką piękną noc majową, gdy serce ludzkie napełnia się tęsknotą i żalem, a dusza wyrywa się ku dalom, jak pies z łańcucha, w taką noc majową....

Trudno, doprawdy, pisać o tem o czem mam teraz pisać...

I to w taką noc... W taką, śliczną, majową noc...

Trudno, doprawdy... bardzo trudno...

Gdyby to było w dżdżystą, jesienną pochmurną noc, byłbym bardziej — wyrozumiały... ale w piękną, majową noc...

Trudno, trudno zrozumieć...

Ale spróbuję: więc była cisza... zupełna cisza... Na niebie gwiazdy... Pod gwiazdami... no, co jest pod gwiazdami?..

Aha... Aleje Kościuszki!

A w alejach, pocichutku, pomaleńku, pokryjomu, w kąciku, na ławeczce, cichu szaaaaa....

Nagle:

— Aaaaa!!!!!

Cicho szemrały drzewa....

— — — — — — — — —

On, ona i policjant.

Przyłapał ich na gorącym uczynku. Odprowadził do komisarjatu.

Za obrazę moralności publicznej oboje zostali skazani na tydzień aresztu z zawieszeniem wyroku na przeciąg dwóch lat.

Juris.

Rozmawiałem z nauczycielem gimnazjum, z krytykiem teatralnym, z artystami, z dorożkarzem, ze stałym bywalcem „Grand-Ogródka", z moją służącą, z wybitnemi osobistościami ze świata literackiego i handlowego — wszyscy byli zaniepokojeni, ale o domu sztuki nikt nie miał pojęcia.

Opinja publiczna o niczem nie wie. Opinja publiczna ma swoje codzienne troski...

Bolski.

Ze sportu.

Najbliższe zawody fottbalowe Polski.

Ameryka—Polska i Francja—Polska.

Obecność niemal wszystkich narodów na olimpjadzie w Paryżu stwarza bardzo dogodne warunki rozgrywania za wodów międzynarodowych, nie wchodzących w zakres turnieju piłkarskiego.

Polska, której wszyscy zarzucają do dziś dnia nikłą liczbę zawodów międzyna rodowych ma obecnie wspaniałą okazję wykazania swych umiejętności.

Kapitan związkowy p. Obrubański wykorzystał w zupełności nadające się okazje i prócz rozgrywanych zawodów w Paryżu zakontraktował do Polski trzy państwa Amerykę, Turcję i Francję.

Zawody międzynarodowe z Ameryką odbędą się już w przyszłym tygodniu w Warszawie i skład podobno jest już ustalony.

Wiśniewski, Gintel, Olearczyk, Styczeń, Cikowski, Spójda, Miller, Staliński Bacz, Kuchar W. i Balcer, oto wybrańcy którzy w dniu 10 czerwca bronić będą barw Polski w spotkaniu z Ameryką.

Dziwić się należy, że kpt. związkowy p. Obrubański nie poszedł i tym razem za głosem prasy stolicy, która domaga się stanowczo łódzkiego obrońcy Karasia.

Jednocześnie z zawodami Francji z Polską, odbędą się także zawody Turcja —Polska w Krakowie.

Na spotkanie z Francją wystąpią więc jedynie gracze, Poznania, Warszawy i Łodzi.

Piłkarzy i to dobrych jest w tych okręgach dość dużo, dlatego też z ustaleniem składu będzie miał p. Obrubański, ewentualnie p. Biro dużo kłopotu. Loth II w bramce jest bezkonkurencyjny.

Jednakowoż nad wyborem tego gracza trzeba się dobrze zastanowić, gdyż ostatniemi czasy występuje on ciągle w ataku, lub na obronie. Jedynym konkurentem Lotha II jest Domański, który ostatnio stale poprawia się we formie.

Na obronie mamy czterech kandydatów Karasia, Cyla, Smidta i Collera.

Świetna forma Karasia i Collera przemawia za tymi dwoma, tutyna — za Cylem.

Pomocników jest kilku, między innemi wysuwają się na czoło Spójda, Hanke, Gabriel, Kubik St., Loth I oraz Bułanow.

Wybór jest tu bardzo trudny.

Najgorzej przedstawia się sprawa z atakiem. Większość atakowców jest mało rutynowana i wątpić należy, czy gracze ci dadzą sobie radę z obroną Francji.

Jako kandydaci figurują: Staliński Przybysz, Grabowski, Tupalski, Śledź Durka, Niziński i Kubik Al.

Ostatecznie skład Polski powinien przedstawiać się następująco:

Loth II (bramka), Cyl i Karaś (obrona), Spójda, Kubik St., Hanke (pomoc) Niziński, Kubik Al., Grabowski, Staliński, Śledź (atak).

Rezerwa: Coller, Gabriel, Tupalski

Mary Pickford i Douglas Fairbanks o sobie.

Dwie najbardziej lubiane i popularne gwiazdy filmowe Mary Pickford i Douglas Fairbanks bawią od niejakiego czasu w stolicy Hiszpanji. Przybyli oni z Paryża do Madrytu, by podziwiać tu hiszpańskie zabytki historyczne.

Tysiące ciekawych oczekiwało na peronie tę parę artystyczną, a gdy pociąg wjechał na dworzec, to powitano ją takiemi owacjami, jakiemi wita się ministrów królów i innych możnych tego świata.

Pewien dziennikarz hiszpański postarał się natychmiast o wywiad, by dowiedzieć się od tej sympatycznej parki o celu ich przyjazdu do Madrytu.

Mała i szarmancka Mary Pickford zwierzyła się dziennikarzowi, że zamierza wraz z swym mężem odbyć podróż po większych i sławniejszych miastach Hiszpanji. Z Madrytu udają się do Sewilli, To ledo i Granady.

Zapytana, co sądzi o kobietach hiszpańskich, Mary Pickford, określiła je, jako „very beantiful". Była szczególnie zachwycona kilkoma pieknemi blondynkami, które widziała w Madrycie.

Nie omieszkała także opowiedzieć owemu dziennikarzowi o swej artystycznej karjerze.

Po raz pierwszy wystąpiła w filmie jako pięciolatek, kreując rolę dziecka w jakiejś sztuce filmowej. Już przeszło dwanaście lat stoi w szeregach wielbicieli dziesiątej muzy.

Mary Pickford należy zaliczyć do najlepiej płatnych amerykańskich artystek filmowych. Za pierwszy swój film otrzymała bajeczną sumę 250.000 dolarów.

Najbardziej lubi grać role sentymentalne, a największy triumf święciła w pewnym dramacie filmowym, jako biedna, opuszczona sierotka.

Jako na najbardziej ulubionego autora którego rzeczy zawsze jest rada czytać, wskazała znanego madryckiego powieściopisarza Blasco Ibanez.

Douglas Fairbanks był mniej rozmowny, niż jego szarmancka towarzyszka życia. Jednakowoż sprytny dziennikarz wydostał od niego najbardziej ciekawe fragmenty z jego życia. Tak samo, jak i jego żona, Fairbanks już we wczesnej młodości poczuł pociąg do desek scenicznych. Jako dziewiętnastoletni młodzieniec osiągnął już niebywałe powodzenie na scenach prowincjonalnych.

Miał powodzenie także w miłości, cze go dowodem, jak mówi, jest, że znalazł maleńką, słodką Mary Pickford.

Douglas Fairbanks nie tylko należy do najlepiej płatnych artystów filmowych, ale jest także znany jako najlepszy autor filmowy w Ameryce.

Jest jednym z tych nielicznych amerykan, którzy są zwolennikami prohibicji. Przez całe swe życie nie skosztował ani kropli wina lub alkoholu.

Manja czytania u dzieci.

Dzieci szukają w książkach tego, o czem nie mogą dowiedziec się od starszych.

W dziale zapytań jednego z tygodników skarży się pewna matka, zapytując co radzić na nieposkromioną manję czytania u jej córeczki? Wszystkie perswazje, upominania, kary nie pomagają. Czyta — cokolwiek do ręki dostanie, książkę czy kawałek gazety, w ogrodzie, w łóżku wszędzie.

Ta kwestja wzbudziła silny odzew u innych matek, więc widocznie jest to plaga dosyć powszechna. Lekarz-psycholog twierdzi, że jesteśmy wobec tego bezradni.

„To oznaka nerwowości" — powie, ale ten frazes nic nam nie wyjaśni. A w dodatku dzieci zapominają zaraz co przeczytały i nic im w umyśle nie zostaje.

Obserwacje pewnej matki wprowadziły ją na myśl, że dzieci szukają w książkach tego, czego im starsi powiedzieć nie chcą.

„Przed trzema laty — mówi ona — przybyło mi dziecię. Ośmioletnia córeczka zapytywała natarczywie, skąd się wziął braciszek, ale nie chciałam jej objaśnić, a ojciec powiedział wprost: „To cię nic nie obchodzi". Od tego czasu zauważyłam u niej wzmożenie manji czytania. Wreszcie po paru latach objaśniłam jej tę kwestję. I odtąd był koniec nieposkromionego czytania.

Inne dzieci znowu mają manję ciągłego pytania — bez końca i miary, często nawet nie czekając na odpowiedź. Jest to wysoce męczące i denerwujące. Potrzeba wielkiego taktu i cierpliwości, ażeby dziecka nie zrazić, gdyż nie odpowiadając wcale na jego pytanie, możemy wywołać w nim skrytość i brak zaufania, który wysoce utrudni wychowanie.

Kobiece pończoszki.

Powrót krótkich sukien wysunął znowu na plan pierwszy kwestję pończoch. Nie pamiętam coprawda, żeby za panowania długiej sukni kobiety zajmowały się pończochami, ale teraz będą to czyniły z podwójnym zapałem i spokojem sumienia. Potrafię też szybko wmówić w otoczenie, że właśnie dlatego, że zawsze były przezorne i nie „zostawały bez pończoch", powrót krótkich sukien nie naruszy równowagi ich budżetu.

Nie znaczy to, oczywiście, że nie powiększą swego pończochowego arsenału o parę par; ale parę par — to nie parę tuzinów

Pończochy popielate i beige, z cienkiego „fil d'ecosse" z jedwabiu będą i nadal modne do ciemnego okrycia lub sukienki. Do jasnych natomiast sukienek (za wyjątkiem, oczywiście, białych) pani Moda propaguje cienkie pajęczynki koloru cielistego, lub też koloru sukni. Modniejsze są te pierwsze, ale i praktyczniejsze, co czasami jest również bране pod uwagę przez pomawiane o lekkomyślność kobiety Pończoszka cielista harmonizuje z każdą barwą sukni i każdą karnacją ożywiając zbytnią białość łagodząc ciemny odcień skóry. W praktyce wygląda, to w ten sposób, że zamiast tuzina pończoch różnokolorowych, kupuje Pani dziesięć par pończoch cielistych... No i kilka par białych — do białych sukienek i do czarnego kostjumu, gdyż połączenia czarno-białe są i tej wiosny bardzo modne.

Najdłuższa pocztowa linja powietrzna.

Z dniem 1 lipca bm. zostanie otwarta najdłuższa na świecie linja poczty napowietrznej, mianowicie dokoła Stanów Zjednoczonych z centralą w Nowym Jorku. Cała przestrzeń, podzielona na strefy trwać będzie w kierunku na wschód 32 i na zachód 35 godzin.

Na wszystkich stacjach do lądowania w porze nocnej będą urządzone olbrzymie reflektory, obracające się automatycznie. Opłata za listy wyniesie w strefie 1-ej 8 c., w 2-ej — 16 cent. i w 3-ej — 24 centy za jedną uncję ciężaru.

Możliwość odroczenia sesji czerwcowej Ligi narodów.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Rzym, 5 czerwca.

„Corriere della Sera" dowiaduje się, że z powodu zamachu na kanclerza Seipla istnieje możliwość odroczenia obecnej sesji Ligi narodów.

Pożar w porcie rostowskim

Specjalna służba telegraficzna „Expressu"

Moskwa, 4 czerwca.

Onegdaj w porcie rostowskim wybuchł wielki pożar, który zniszczył skład czarnomorsko - azowskiego towarzystwa okrętowego oraz zapasy nagromadzonego w porcie drzewa.

Straty olbrzymie.

SERGJUSZ ARITONOW 16)



Romans z życia cesarskiego dworu rosyjskiego.

—:o:—

Poszły snać w smak ludności Sioła Pokrowskoje owe mocne misterja, gdyż powtarzane przez Rasputina w odstępach tygodniowych coraz liczniejszą cieszyły się frekwencją. Ba, nawet ze wsi okolicznych ściągać zaczęli do Pokrowskiego „wierni", stopniowo zaś i z siół i wiosek odleglejszych. Przybywali młodzi i starzy, przyczem, z pośród młodzieży zwłaszcza, tacy, których nigdy na żadnych nabożeństwach nie widywano. Część brała udział w obrządkach niewątpliwie z pobudek fanatyzmu religijnego, sądzić wszakże wypada, że większość szukała tu wzruszeń... Władze policyjne były o wszystkiem doskonale poinformowane, nie interwenjowały jednak zupełnie. Może dlatego, iż sądziły, że jest to poprostu sekta w rodzaju „starowierów", „chłystów" lub „skopców', tolerowanych przez rząd, może i dlatego, że same pocichutku brały w nich udział.

Rasputina przestano uważać za zwykłego śmiertelnika. Postanowiono powszechnie, że wstąpił w niego duch boży. Pop miejscowy czynił nieśmiałe próby walki z Rasputinem, zaprzestał ich wszakże odrazu, gdy się przekonał, że Rasputin ostatecznie nie wchodzi mu w drogę, a w ewentualnej walce o wpływy zwyciężyłby niechybnie Rasputin. Obawiał się tylko jednego, aby Rasputin nie zechciał przy nadejściu chłopów użyć miejscowej cerkwi dla swych celów. Rasputin istotnie przemyśliwał nad tem, uważał przecież sam taki eksperyment za mocno ryzykowny. Zadecydowała zaś okoliczność, że cerkiew poprostu była za szczupłych rozmiarów i nie pomieściłaby nawet drobnej części „wiernych".

W tym celu Rasputin postanowił zbudować olbrzymie baraki, które mogłyby pomieścić stale wzrastającą liczbę jego zwolenników. Dodać należy, że oddawna już Rasputin zaczął pobierać pod formą ofiar dla najuboższych opłatę za prawo udziału w „nabożeństwie". Z „zarobionych" w ten sposób pieniędzy Rasputin stwarzał sobie dostatnie utrzymanie i zdołał nawet uciułać niezgorszy kapitalik, na czarną godzinę.

Otóż Rasputin postanowił, póki czas przedstawić sprawę wiernym i wezwać ich do składek, darów w naturze (zwłaszcza drzewo było najbardziej pożądane) lub wreszcie poświęcanie pewnego czasu na pracę nad wybudowaniem baraków, mających służyć za świątynię. Apel jego odniósł skutek zdumiewająco pomyślny. Przed upływem miesiąca wszystko było gotowe.

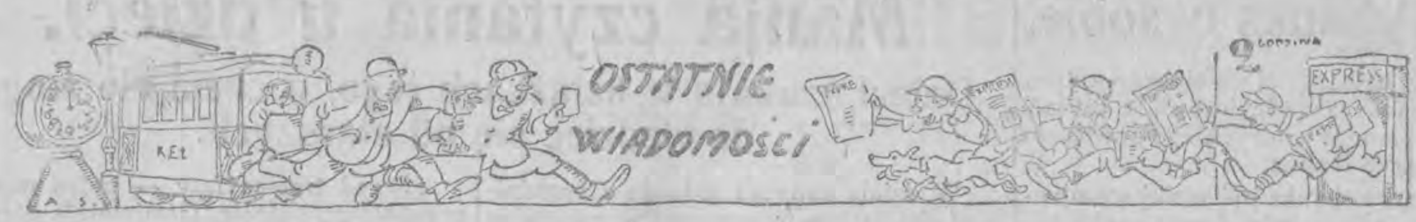
Poświęcenia dokonał Rasputin sam przy udziale mnóstwa „wiernych". Misterja odbywały się po dawnemu co niedziela z tą tylko zmianą, że z konieczności wyeliminowano kąpiel rzeczną. Natomiast było surowo nakazane, aby każdy przed nabożeństwem wykąpał się lub conajmniej „wyparzył się" w „bani", czyli łaźni parowej. Zaznaczyć także należy, że poza niedzielnemi misterjami Rasputin zalecał swym uczniom modły. Misterja jego miały być tylko niezbędnym dodatkiem do całokształtu wierzeń i obrządków prawosławnych. Sam codziennie niemal uczęszczał do cerkwi i modlił się długo. Czy żarliwie, trudno było stwierdzić. W każdym razie pewne jest, że zalecał modlitwy, aby zwolenników swych zaprawić do religijności, na której opierał i swoje obrzędy, oraz aby uniknąć podejrzenia o odszczepieństwo którego obawiał się poważnie.

Gdy więc nastały mrozy, zbierano się w barakach Rasputina, dobrze ogrzewanych.

W tym czasie mniej więcej zmarł na zatrucie alkoholem ojciec Rasputina, wkrótce za nim zaś i matka. Rasputin odziedziczył po matce „Raspustje", nie prowadził wszakże dalej owego „przedsiębiorstwa". Chata przydała mu się do czego innego, a mianowicie tam przyjmował młode „kapłanki".

Zresztą, gdy którejś trafiała się okazja wyjść za mąż dawał na to zezwolenie bez specjalnych trudności.

(D. c. n.).





Pierwszy radjotelefon w Łodzi otrzyma komenda policji.

Jak się „Express" dowiaduje w najbliższym czasie kom. policji na m. Łódź zaprowadzi w gmachu swym przy ulicy Kilińskiego nr. 152 odbiorczą stację radjotelegraficzną.

Publiczność skarży się na niedostateczną ilość telefonów w komisarjacie rządu.

Ze strony publiczności dochodzą nas ciągle skargi, że komisarjat rządu posiada niedostateczną ilość aparatów telefonicznych tak, że nastręcza to interesantom wiele trudności.

Czyżby nie było wskazanem, by urząd który ma największą styczność z szerokiemi warstwami ludności, powiększył ilość swych aparatów telefonicznych?

Niepewność na rynku manufaktury.

Sytuacja na rynku manufakturowym w dalszym ciągu pozostaje niewyjaśniona. Jakkolwiek ilość protestów zmniejsza się wobec upływaniu terminów płatności z dawniejszego obliga, to jednak w dalszym ciągu panuje atmosfera niepewności. To też obroty są minimalne i zjazd kupców jest bardzo nieliczny.

Niektóre fabryki, które prowadzą racjonalną politykę sprzedażną rozpoczęły gotówkową sprzedaż po cenach ok. 30 proc. niższych od obowiązujących cenników. Inne natomiast nie chcą ponosić tak znacznych strat i forsują sprzedaż za weksle. W tym celu nakłaniają swych hurtowników, by za uzyskaną gotówkę dyskontowali weksle i płacili niemi za dostawy. Tę taktykę stosują w tym celu, aby mieć materjał dyskontowy, gdyż ich obligo w Banku Polskim jest niewyzyskane.

Sprostowanie.

W związku z notatką o samobójstwie przy ul. Piotrkowskiej dowiadujemy się, iż powodem samobójstwa nie był brak środków do życia, ale choroba nerwowa. Zmarły był zarządzającym hotelu przy ul. Piotrkowskiej 38. Brat denata zmarł śmiercią naturalną już przed trzema laty.

Minister Hymans w Lidze narodów.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Bruksela, 5 czerwca.

Minister spraw zagranicznych Hymans zawiadomił sekretarjat Ligi narodów, iż przybędzie osobiście na 11 czerwca do Genewy na sesję rady Ligi narodów.

Hymans po zamianowaniu go ministrem spraw zagranicznych nie brał udziału w pracach Ligi narodów, ale do obecnej sesji przywiązuje wielką wagę dla tego postanowił przybyć osobiście.

Po exposé kanclerza Marksa.

Polska Agencja Telegraficzna.

Berlin, 5 czarwca.

Prasa stronnictw środka i socjal-demokracji pochwala bez zastrzeżeń wczorajsze oświadczenie kancl. Marksa złożone w parlamencie, zaś prasa nacjonalistyczna potępia je kategorycznie.

O uruchomienie „Widzewskiej Manufaktury".

Interwencja inspektora pracy.

Jak się „Express" dowiaduje, w dniu dzisiejszym inspektorat pracy skomunikował się z p. Konem w sprawie uruchomienia „Widzewskiej Manufaktury".

Konferencja wspólna zwołana zostanie prawdopodobnie dopiero w dniu wczorajszym.

Sąd najwyższy uchylił wyrok sądu okręgowego w sprawie Stückgolda

W dniu wczorajszym sąd najwyższy rozpatrywał sprawę słynną walutową Stueckgolda i Heimana.

Zatwierdzenia wyroku 1-ej instancji domagał się podprok. Czerwiński, skargę kasacyjną popierali adwokaci: H. Ettinger i W. Brokman.

Sąd najwyższy w składzie: sędzia Rapaport jako przewodn. przy udziale sędziów Bronisławskiego i Korsaka wyrok 1-ej instancji w części dotyczącej wymiaru kary na Stueckgolda uchylił nakazując tej sądowi okręgowemu, w części dotyczącej winy oskarżonego Stueckgolda wyrok został zatwierdzony.

Powstańcy albańscy idą naprzód.

Zamordowanie przewodniczącego albańskiego zgromadzenia narodowego.

Polska Agencja Telegraficzna.

Ateny, 6 czerwca.

Powstańcy albańscy zamordowali przewodniczącego albańskiego zgromadzenia narodowego, Frassariego i przewodniczącego komisji, która w ubiegłym miesiącu zawarła w Angorze sojusz przyjaźni z Turcją.

Polska Agencja Telegraficzna.

Białogród, 6 czerwca.

W czasie przyjęcia przedstawicieli dyplomatycznych państw zainteresowanych sprawami wypadków w Albanji, minister spraw zagranicznych, Ninozis, przedstawił stanowisko rządu S. H. S. w tej sprawie i oświadczył co następuje:

Rząd S. H. S. śledzi bacznie rozwój wypadków w Albanji, uważa jednakże, że noszą one charakter zajść wewnętrznych. Rząd S. H. S. jest przekonany, że regencja i rząd odniosą zwycięstwo nad powstańcami.

W dalszym ciągu minister spraw zagranicznych wyraził zaufanie dla akcji, mającej na celu przywrócenie normalnych stosunków w Albanji i zaznaczył, że zdaniem rządu S. H. S. interwencja obca w sprawach wewnętrznych Albanji byłaby niewłaściwa.

Polska Agencja Telegraficzna.

Rzym, 6 czerwca.

Według doniesień, z Białogrodu powstańcy dotarli do rzeki Matik. W Skutari utworzył się rząd prowizoryczny pod przewodnictwem profesora Gurackuschi. W Calonie utworzony został rząd prowizoryczny pod przewodnictwem monsignora Fanolli.

Z WIECU WOLNOMYŚLICIELI POLSKICH.

W dniu wczorajszym t. j. dnia 5 b. m. o godzinie 8.30 wiecz. odbył się wiec wolnomyślicieli polskich w przepełnionej sali Filharmonji.

Na przewodniczącego wybrano p. Morawskiego. Przemawiali dr. Rundo, Kempiński, Sopociński i Stryczak. (p)

Narady w sprawie przyszłego prezydenta rady ministrów w Francji.

Polska Agencja Telegraficzna.

Paryż, 6 czerwca.

W czasie pobytu Herriota w pałacu Elizejskim Millerand przypomniał w ogólnych linjach wewnętrzną i zewnętrzną sytuację polityczną Francji i powierzył mu misję utworzenia gabinetu.

Wymiana poglądów nie ujawniła żadnych zasadniczych różnic u obu mężów stanu.

Gdy Herriot poruszył sprawe kryzysu na stanowisko prezydenta Milleranda oświadczył, że nie mógłby zgodzić się na taki bieg sprawy, na którego postawienie nie pozwoliłoby mu poczucie własnej godności.

Prezydent zaznaczył, że powołany do sprawowania i godności prezydenta na okres 7-miu lat, uważa za swój obowiązek wobec republiki i Francji pozostać na stanowisku do czasu legalnego powołania następcy. Millerand gotów jest uczynić wszystko dla zapewnienia poszanowania konstytucji i odrzuci sposób załatwienia sprawy, którąby mogła doprowadzić do nieobliczalnych niebezpieczeństw.

Herriot odpowiedział, że nie sądzi, aby mógł wobec tego przyjąć misję proponowaną przez Milleranda.

Paryż, 6 czerwca.

Millerand rozpoczął narady z osobistościami politycznemi celem zasięgnięcia ich opinji, w sprawie wyznaczenia przyszłego prezydenta rady ministrów.

Prezydent przyjął między innymi Miliesa Lacroix. Wieczorem mają się odbyć dalsze narady.

Millerand na kongresie sędziów francuskich.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Paryż, 4 czerwca.

Przemawiając na kongresie francuskich sędziów handlowych, prezydent Millerand podkreślił znaczenie prawa, jako czynnika rozwoju w życiu Francji.

— Prawo, mówił prez. Millerand jest twórczą potęgą.

Często jednak prawnicy, którzy skądinąd oddali Francji wielkie usługi, przywiązują zbytnią wagę do litery prawa, która w pewnej mierze przesłania im rzeczywistość.

Sądy handlowe, które mają swą genezę w przemyśle i handlu, a więc pozbawione są owej abstrakcyjnej podstawy, są oparte mocno na rzeczywistości, a przez to oddać mogą życiu francuskiemu olbrzymie usługi.

Delegacja polska w Rzymie

Polska Agencja Telegraficzna.

Rzym, 6 czerwca.

W dniu dzisiejszym delegacja polska na konferencję emigracyjną w pełnym składzie zwiedzała biura komisarjatu emigracyjnego włoskiego.

Poszczególni szefowie departamentu oprowadzali delegację polską, udzielając jej wyczerpujących wyjaśnień w sprawach organizacji komisarjatu.

Warszawa, dn. 6 czerwca

Notowania oficjalne.

GOTÓWKA.

Dolary 5. 18 i pół

CZEKI.

Belgja 22.78
Londyn 22.37 i pół—22.35
Nowy Jork 5.18 i pół—5.18 i jedna czwarta—5.18 i pół
Paryż 26.05
Praga 15.25
Szwajcarja 91.15
Wiedeń 7.32 i pół.
Włochy 22.52 i pół.
Pożyczka 8 proc. — 7.20.
Miljonówka 0.48.
Bony złote 068 — 0.73.
Listy zastawne 4 i pół proc. — 16 — 16.25.
Pożyczka dolarowa 2.50.
Tendencja nieco słabsza.

Akcje.

Bank Dyskontowy 5.20—5.25.
Bank Handlowy 6—6.50.
Bank dla H. i P. 1.50—1.65.
Bank Kredytowy 0.65—0.70.
Bank Przem. Polskich 0.25.
Bank Handlowy P. 3.40.
Bank Zachodni 2 — 6 em. — 1.80 — 1.90.
Bank Zw. Spółek 4—4.25—4.15.
Węgiel 4.50—4.90.
Nafta 0.60.
Nobel 1.40—1.55—1.49.
Cegielski 0.70.
Fitzner 4.25—4—4.10.
Lilpop 0.65—0.67.
Modrzejów 6—6.25 (3) — 6
Norblin 0.68.
Otrwein 0.31.
Ostrowiec 7.50—7.40.
Parowozy 0.37—0.35.
Pocisk 1.60.
Rohn 4 em. 0.40.
Rudzki 1.50 (3) 5 em. — 1.30—1.40.
Starachowice 2.75.
Ursus 1.55—1.45—3 em. —1.25.
Zieleniewski 11.50—10.50—11.
Cerata 0.35
Sole Potasowe 5.50
Grodzisk 1.45
Kijewski 0.32—0.35—0.30
Puls 0.40—0.41
Spiess 1.10—1.15
Wildt 0.18—0.20—0.19
Zgierz 2.40—2.30—2.40
Elektryczność 1.35—1.58
P. T. E. 0.23
Kabel 1.20
Siła i Światło 0.61—0.60—0.62
Chodorów 5.05
Czersk 0.60—0.70
Częstocice 0.25
Gosławice 1.60—1.50
Michałów 0.60—0.65
Cukier 4.05—3.90
Firlev 0.55
Łazy 0.16
Konopie 0.47—0.50
Zawiercie 30—29
Żyrardów 31—31.50—32
Borkowski 1.25
Jabłkowscy 0.17—0.21—0.20
Syndykat 2.65
Lloyd 0.25
Żegluga 0.21 7 em. 0.17—0.18
Haberbusch 5.30
Klucze 0.39
Mirków 1.75
Spirytus 1.55—1.50
Wysoka 4
Tendencja bez zmiany.

SZWECJA — SZWAJCARJA 1:2.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Paryż, 6 czerwca ..

W zawodach olimpijskich zwyciężyła Szwajcarja Szwecję w stosunku 2:1

Prenumerata: W Łodzi zł. 2.50 miesięcznie — Zamiejscowa 4 złote miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. Odnoszenie do domu 20 groszy.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 5 gr szy za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt.) W TEKŚCIE 25 gr. za wiersz milimetrowy (na str.4 szpalty). NEKROLOGI I NADESŁANE: 20 groszy za wiersz milimetrowy (na 4 szpalt). Zaręczynowe i zaślub. po tekście 4 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagran. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 6 gr. Poszukiwanie pracy 3 grosze. Najmniejsze 50 groszy

Express wieczorny i Republika łącznie zł. 5.50 Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 27-24, 22-14. Godziny przyjęć redakcji 6—7 po południu. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się

Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Za wydawnictwo „Republika", Sp. z ogr. odp. W. Polak. Czcionkami „Republiki" Piotrkowska 49 Tłocznia, Piotrkowska 15. Redaktor Władysław Polak